

Seria protestów w Azerbejdżanie

Aleksandra Jarosiewicz

Od początku roku doszło w Azerbejdżanie do serii protestów (12, 19, 23–24 i 26 stycznia), w których wzięły udział różne grupy społeczne: młodzież, kupcy, mieszkańcy miasta Ismayilli. Protesty były oddolne i niezależne od siebie – poszczególne grupy protestujących nie koordynowały wzajemnie działań. Wspólną cechą protestów był natomiast sprzeciw wobec nadużyć i korupcji władz. Protestujący nie domagali się ustąpienia urzędującego prezydenta İlhamu Alijewa, ale żądali dymisji przedstawicieli władz niższego szczebla. Władze różnicowały taktykę działania wobec poszczególnych protestujących grup – wobec kupców i mieszkańców Ismayilli zastosowano dość brutalne metody (gumowe kule, armatki wodne). Z kolei protestujących w Baku, ze względu na liczną obecność dziennikarzy i dyplomatów oraz dostęp uczestników protestu do mediów społecznościowych, potraktowano relatywnie łagodnie, prawie nie stosując środków przymusu. Kilkaset osób zatrzymano, kilkudziesięciu osobom wymierzono kary grzywny, zaś wobec kilkunastu zastosowano karę administracyjnego zatrzymania.

Komentarz

- Protesty potwierdzają potencjał niezadowolenia w azerbejdżańskim społeczeństwie, co nie jest i nie może zostać skanalizowane przez istniejące opozycyjne i skompromitowane partie polityczne (Musawat, Front Ludowy). Oznacza to, że władze w Baku mogą w najbliższym czasie coraz częściej stawać wobec sytuacji form wybuchów społecznego sprzeciwu, które charakteryzowały początkową fazę arabskiej wiosny.
- Protesty zbiegają się także z podskórnym napięciem w łonie elity rządzącej, czego dowodem są próby marginalizacji przez prezydenta przedstawicieli starej części elity (będącej u władzy od czasów poprzedniego prezydenta Gejdara Alijewa) poprzez przymiarki do usunięcia jej głównego reprezentanta – szefa administracji prezydenta Ramiza Mechtijewa. Co więcej, do protestów dochodzi w roku wyborczym, w którym spokój i poparcie ze strony społeczeństwa jest potrzebne urzędującemu prezydentowi dla potwierdzenia jego mandatu społecznego i utrzymania wizerunku sprawnego i niekłopotliwego dla Zachodu partnera.
- Na obecnym etapie mało prawdopodobny jest wariant masowych protestów o politycznym i antysystemowym charakterze, a tym bardziej odsunięcie od władzy rządzącej elity. Oddolny charakter protestów i uniwersalność podnoszonych przez

protestujących haseł będzie jednak działać zachęcająco na resztę społeczeństwa, zwłaszcza jeśli zdymisjonowany zostanie gubernator Ismayilli, czego domagali się uczestnicy zamieszek. Nie wiadomo także, jaką strategię przyjmą dość silne w Azerbejdżanie środowiska muzułmańskie, które

w ostatnich miesiącach kilkakrotnie wykazywały zdolność do mobilizowania społeczeństwa

i demonstrowały np. przeciwko zakazowi noszenia hidżabu. Sytuację w Azerbejdżanie będzie zaostrzać także przykład sąsiedniej Gruzji, w której w demokratycznych wyborach klęskę poniósł obóz prezydenta Micheila Saakaszwilego (październik ub.r.) i w której wybory prezydenckie również zaplanowane są na jesień br.

- Protesty ujawniają utrzymujący się kryzys społeczny o podłożu socjalno-ekonomicznym i zaostrzają spór polityczny na linii społeczeństwo–władza oraz konflikt w rządzącej elicie. W najbliższych miesiącach protesty będą najprawdopodobniej ponawiane, na co wpływ będzie mieć perspektywa wyborów prezydenckich (październik br.).